

KS. PRZEMYSŁAW ARTEMIUK

Tomáš Halík, „*Chcę, abys był*”, przekład A. Babuchowski, Znak, Kraków 2014, ss. 255

T. Halík (ur. 1948) to jeden z ciekawszych i oryginalniejszych współczesnych myślicieli, który niezmiennie podejmuje trud refleksji nad wiarą. Regularnie publikując eseje teologiczne, jawi się jako pisarz zaangażowany, przewodnik i świadek zarazem. Jego twórczość publicystyczna została zauważona i nagrodzona. „Cierpliwość wobec Boga” (2009) zyskała miano teologicznej książki roku, a sam Autor w roku 2014 został laureatem prestiżowej Nagrody Templetona.

T. Halík najnowszą publikację, zatytułowaną „Chcę, abys był” (2014), poświęca zagadnieniu miłości. Będąc świadomym banalności i powszechności tematu, chce pokazać, że „dopiero w głęboko ludzkim doświadczeniu miłości można na nowo, w nowy sposób i głębiej odsłonić sens słowa «Bóg» – po tym jak w naszych czasach pewien typ religii wyraźnie obumiera” (s. 9). Czeski teolog uważa, że czas określonej formy religii, a co za tym idzie obrazu Boga, ukształtowanych na progu nowoczesności, zgodnie z diagnozą F. Nietzschego, wypalił się. Halík nie wieści jednak powrotu religii, lecz inspirując się myślą N. Lasha mówi o „religijnym zwrocie”, dostrzegając go w obrębie filozofii postmodernistycznej. W tej publikacji, podobnie jak we wcześniejszych, praski myśliciel poszukuje miejsca i orędzia chrześcijańskiego w czasach „końca religii”. Praski intelektualista chce przekonać czytelnika, że chrześcijaństwo jutra ma być szkołą wiary, nadziei i miłości, „szkołą wedle ideałów średniowiecznych uniwersytetów, owej społeczności życia, modlitwy i studiowania, gdzie prawda była poszukiwana w swobodnej dyskusji, a innym przekazywane było to, co wcześniej zostało przemyślane (zgodnie z zasadą *contemplata aliis tradere*)” (s. 10).

Dlaczego Halík zwrócił się ku miłości i cóż ma oznaczać augustiańska sentencja w tytule książki? Po wierze i nadziei, wyjaśnia teolog, przyszedł czas na refleksję nad miłością, która dopełni całości rozważań oraz wydobędzie najgłębsze przesłanie objawienia Boga. Wyrażenie przypisywane św. Augustynowi: „Kocham, to znaczy: chcę, abys był” wskazuje wyraźnie, że „do Boga nie dojdziemy przez wiarę bez miłości, wiarę w sensie samego przekonania o istnieniu Boga; Bożego bytu nie ogarniemy swoimi przekonaniem ani wyobrażeniami, ale obejmujemy go jedynie swoją miłością i tęsknotą. Bogu nie chodzi o nasze teoretyczne przekonanie, ale o przekonanie egzystencjalne (...)” (s. 11). Zatem Halikowi chodzi przede wszystkim o pokazanie wiary, która jest przeniknięta tęsknotą miłości (Bóg tęskni za naszą tęsknotą) i odpowiada w całej ludzkiej egzystencji na Boże „tak”. Wierzę, wyznaje czeski teolog, że „za pośrednictwem wzajemnie przenikającej się miłości, wiary i nadziei człowiek może wejść w miłosny taniec w samym sercu Trójjedynego Boga” (s. 12). Jaką zatem drogę odkrywania miłości proponuje Halík w czternastu rozdziałach swojej książki?

Zaczyna od podstawowego pytania o miłość, wskazując na kategorię daru, jaki jest człowiekowi udzielony, którego należy szukać wewnątrz, a nie w zaświa-

tach. Bóg przychodzi do nas, jak już wcześniej podkreślał wielokrotnie Halik, raczej jako pytanie niż odpowiedź. Teolog przestrzega, aby zbyt szybko i pewnie nie wypowiadać się na Jego temat. „Nie bójmy się zawrotu głowy od spojrzenia w głąb Nieznanego. Nie bójmy się pokornego wyznania «nie wiemy» – to przecież nie jest koniec, ale zawsze nowy początek niekończącej się drogi” (s. 15). Halik samego siebie nazywając „zawodowym sceptykiem”, pomimo zakotwiczenia w Bogu, chce stanąć po stronie poszukujących, aby w ich pytania wkładać własny sposób przeżywania i rozumienia wiary. Wsłuchując się w głos świata, który rozbrzmiewa po „śmierci Boga”, praski myśliciel widzi w odkryciu miłości nadzieję powrotu żywego chrześcijaństwa. „Jestem przekonany, zauważa, że (...) dwa pytania – «czy Bóg istnieje?» i «jaki sens ma miłość?» – nie tylko nawzajem się warunkują, ale są właściwie tym samym. (...). Nie znam lepszej interpretacji stwierdzenia «Bóg istnieje» niż zdanie «Miłość ma sens» (s. 31-32). Właściwej odpowiedzi nie można udowodnić, lecz wyłącznie ukazać, unaocznic, potwierdzić. Halik w tym celu przywołuje wydarzenia pasyjne, a wcześniej obrazoburczy krzyk Nietzschego. „«Bóg umarł» – zdanie to, wypowiedziane pod koniec XIX wieku, fascynowało jeszcze przez całe następne stulecie. Być może było nie tylko zdaniem o Bogu i przeciw Bogu, ale było w nim także coś z Bożego przekazu dla nas. Bóg, który nie przechodzi przez śmierć, nie jest autentycznie Żywy. Wiara, która nie przechodzi przez Wielki Piątek, nie dotrze do wielkanocnej pełni. Kryzys wiary – osobiste i w historii kultur – są ważnym składnikiem dziejów wiary, naszej osobistej komunikacji z Bogiem, który się ukrywa i znowu wraca do tych, co nie przestali czekać, aż jedyne wieczne Słowo znów do nich przemówi” (s. 40).

W Jezusie ostatecznie przemówiło, a Jego głos rozbrzmiewa nieustannie. Halik zauważa, że u początku życia chrześcijańskiego tkwi spotkanie z wydarzeniem, Osobą w miłości. Wiara w takiej perspektywie nie jest światopoglądem, ale oznacza umiłowanie Boga. i chociaż Go nie widzimy, to „Bóg *dzieje się* tam, gdzie kochamy”, „*jesteśmy* poprzez wiarę *otwarc*i na tajemnicę miłości absolutnej”; „kto naprawdę egzystencjalnie «liczy się z Bogiem», jest bardziej wolny w miłości: jego miłość do świata i ludzi pozbawiona jest lęku i nerwowości płynącej z *przywiązania*” (s. 50). W chrześcijaństwie, jak zaskakująco podkreśla Halik, nie chodzi przede wszystkim o wiarę w Boga, ale o miłość do Boga i bliźniego. Ma ona pierwszeństwo przed poznaniem Boga, „ponieważ poznanie nie ogarnia Boga takim, jaki jest sam w sobie, lecz tylko Jego obraz w człowieku; miłość natomiast zmierza wprost do samego Boga” (s. 55-56). Czeski teolog wyznaje, że mówić o Bogu może tylko ten, kto spoglądając we własne serce, dostrzega w nim miłość albo przynajmniej tęsknotę za miłością.

Na kolejnych stronach Halik powraca do tematów podejmowanych już we wcześniejszych publikacjach, a zatem zajmuje się kwestią oddalenia/bliskości, niepoznawalności/poznawalności Boga. Kluczowym wydaje się rozdział piąty, zatytułowany, jak cała książka: „Chcę, abyś był”. Te rozważania praski myśliciel sytuuje między oddaleniem, a bliskością Boga. „Być może, co pewien czas musi przyjść zamknięcie, aby w ciszy jeszcze wyraźniej zabrzmiało Boże słowo. Jeśli pierwszym słowem było doświadczenie Bożego oddalenia, transcendencji, to chyba mo-

zemy oczekiwać, że owym drugim słowem będzie spotkanie z Bożą bliskością, immanencją. Gdzie i jak jej szukać?” (s. 88).

Praski teolog widząc w procesach sekularyzacyjnych błogosławieństwo i ostateczne porzucenie oraz śmierć „banalnego boga nowożytności”, przekonuje, że tylko droga w głąb, do wnętrza może doprowadzić do odkrycia źródła, Transcendencji, która jest miłością. „Tylko szukając stale jądra (*das Selbst*), którym nie możemy zawładnąć za pomocą definicji, pojęć i wyobrażeń, do którego możemy zmierzać, jedynie przekraczając wciąż wszystko, co mamy nas fałszywym poczuciem «posiadania prawdy», możemy ominąć dwie feralne skały, Scyllę fundamentalizmu i Charybdę ateizmu, a zwłaszcza to, do czego obie te skrajności niejako w odwrotny sposób się odnoszą, *banalnego boga*” (s. 99). Halik sugeruje, aby odkrywać Boga żywego w Biblii oraz w pismach mistyków. Tam widać i czuć „jedność przeciwnieństw” (św. Mikołaj z Kuzy), „ogień, ogień, ogień” (Pascal) i paradoksalność miłości (Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba, Bóg Jezusa Chrystusa). Czeski teolog pyta również, w jaki sposób wyjść na przeciw oczekiwanej Bożej bliskości? I odpowiada za św. Janem od Krzyża: „Tęsknotą, tęsknotą i pragnieniem, które powinno się pogłębić i oczyścić w nocy wiary” (s. 100).

W tym właśnie rozdziale pojawia się uzasadnienie i interpretacja tytułowego zdania. Czeski teolog przyznaje, że od lat fascynuje się definicją miłości, przypisywaną św. Augustynowi. Brzmi ona: *Amo, volo, ut sis*, co oznacza: „kocham, to znaczy: chcę, abyś był”. Halik w tych słowach dostrzega zarówno miłość do człowieka, jak i miłość do Boga. W sentencji tej szczególnie poruszające jest słowo „chcę”. Nie zawiera ono samego tylko pragnienia czy też jedynie uczucia. „Chcę” to egzystencjalne przytaknięcie. „Przekonanie, zauważa teolog, wypływa z czystego rozumu, przytaknięcie tryska z większej głębi, z *jądra (das Selbst)*, z owego centrum *czulego poznania (l'esprit de finesse)*, które Pascal nazywa sercem” (s. 102). „Chcę” przepojone miłością, to świadomy akt otwarcia przestrzeni ludzkiej wolności, w której człowiek chce, by Bóg pozostał Bogiem. „Bóg sam, stwierdza Halik, jest oczywiście absolutnie niezależny od mojego chcenia czy niechcenia, jednak z Jego szacunku dla daru wolności, największego daru, jakim obdarzył naszą naturę, wynika, że Jego eksplicytna obecność w moim życiu (moje spotkanie z Nim w wierze i przebywanie z Nim w miłości) zakłada i domaga się owego tęskniącego «chcę». Bóg nie chce włamywać się przemocą do naszego serca jako nieznanego gość. Chce wejść bramą wolności, bramą tęskniącej miłości. Mówiąc językiem mistyków: Bóg sam tęskni za naszą miłością” (s. 104). Czeski teolog z upodobaniem zwraca się ku karmelitańskiej mistyce, przywołując kategorię tęsknoty, którą jest przepojone ludzkie serce. Wyraźnie podkreśla pragnienie miłości, zapisane w ludzkiej egzystencji. Tak mocny akcent położony na tęsknotę, wynika z osobistego doświadczenia słuchania i towarzyszenia osobom poszukującym Boga. Halik nie boi się radykalnie stwierdzić, iż „wiara, która sądzi, że nie potrzebuje już płomienia tęsknoty, jest trupio zimna; jeśli uważa, że nie potrzebuje wyruszyć w dalszą drogę poszukiwania i pytania, jest dotknięta paraliżem. Jeśli przekonanie religijne nie zawiera owego żarliwego przytaknięcia, jeśli owo «wiem, że jesteś» nie jest już ożywiane pragnieniem miłości, owym «chcę, abyś był», to wiara zamienia się

w ideologię” (s. 112). A zatem tylko przepełniona płomieniem tęsknoty akceptacja obecności Boga, uchroni wiarę przed uwiędnieniem. Spełnienie pragnienia serca i odnalezienie źródła miłości sprawi, że człowiek spotka Boga. Robiąc krok w jego stronę, zbliża się do Miłości i do drugiego. Bowiem Bóg nie jest naprzeciw, ale między nami. „Bóg jest głębią, definiuje praski teolog, w którą wchodzimy, kiedy przekraczamy samych siebie w miłości” (s. 133).

Poszukując uzasadnienia miłości, Halik obok świętych, teologów, filozofów przywołuje – co jest charakterystyczne dla jego dyskursu – postać Fryderyka Nietzschego, okrzykniętą największym po Celsusie i Strausie przeciwnikiem chrześcijaństwa. Co wnosi do tych rozważań myśl proroka „śmierci Boga”? Czeski teolog traktuje go paradoksalnie jako przewodnika („Złośliwy, zraniony, przenikliwy Nietzsche już chyba na zawsze pozostanie moim przewodnikiem po krętych uliczkach religii”), który uczy, że „wielkie myśli zasługują na to, by mieć wielkich nieprzyjaciół (małych nieprzyjaciół miało i ma chrześcijaństwo aż nadto) i że nieprzyjaciółom niekiedy zawdzięczamy więcej niż przyjaciołom” (s. 245-246). Mówiąc o miłości, Nietzsche widzi w niej jedynie ludzką rzecz, naszą sprawę, której wyjaśnienie nie wymaga uciekania się do zaświatów. Ale filozof ten, jak zauważa Halik, przeczuwa także, że w człowieku kryje się zapowiedź czegoś niedopowiedzianego, co objawi się w narodzinach nadczłowieka. Praski teolog konsekwentnie podkreśla, że krytycyzm Nietzschego wobec chrześcijaństwa, może być tylko oczyszczający. A jego intuicje interpretacyjne, wskrzeszające zapomniane motywy greckiej kultury (np. tańczący Dionizos), stanowią zapowiedź narodzin odnowionej wiary.

Halik interpretując doświadczenie ludzkiej miłości, zauważa, że jest w niej zawarty ładunek, który burzy wszystkie pozytywistyczne przekonania. „Miłość jest na tyle głęboko ludzka, że najbardziej ze wszystkiego świadczy o głębi, w której człowiek jest czymś więcej niż człowiekiem, w której człowiek sam siebie przekracza” (s. 249). Żarliwa miłość ostatecznie wyraża się w tęsknocie za wiecznością, jest jej przedsmakiem. „Żarliwość miłości kryje w sobie cierpienie z powodu niespełnienia, wskazuje już tu na ziemi (na świecie, w tym życiu – w *saeculum*) na to, czego ziemia dać nie może, na wieczność, *ad saeculum saeculorum*, «na wieki wieków»” (s. 249). Ludzka miłość w swojej najgłębszej treści nosi zawsze znamię boskości. Drugi człowiek nie jest tylko przedmiotem miłości, ale jego osoba wskazuje na „ty”, które trzeba dostrzec w horyzoncie „absolutnego Ty”.

Praski teolog w zakończeniu książki podkreśla, że miłość, która wychodzi z Bożego źródła i kształtuje człowieka, jest ostatecznie zaproszeniem do uczestnictwa w boskiej naturze. Trójca Święta przedstawiona ikonicznie jako krąg, taniec osób, które dają sobie nawzajem pierwszeństwo, wzajemnie się przenika i dopełnia (*perichoresis*). „I przypominam sobie, wyznaje Halik, stwierdzenie Nietzschego: «Wierzyłbym tylko w Boga, który by tańczyć potrafił!». *Hic Rhodus*, tutaj tańczy – odpowiadam – nie trzeba za Dionizosem puszczać się w pijacki wir z bachantkami, po którym głowa tylko pęka; na tego typu szaleństwa jesteśmy już za starzy, a jednocześnie nie aż tak zesklerociali, pustelniku z Sils-Maria. Tutaj, w sercu Trójcy, jest źródło owej *sobria ebrietas*, tutaj do syta możemy się pokrzepić winem Ducha, które daje radość ludzkiemu sercu. Przecież nasz Pan daje najlepsze wino dopiero na koniec!” (s. 253).

T. Halik podejmując teologiczną refleksję nad miłością, pokonuje drogę, która wiedzie od ludzkiego doświadczenia, przekraczającego uczucie, poprzez tęsknotę, zapisaną głęboko w sercu, do spotkania z Bogiem, który jest źródłem, dającym się poznać i pokochać na miarę naszych możliwości. Uzasadnienie zaproponowane przez czeskiego teologa, którego jedynie fragmenty zaprezentowałem, to bogata argumentacja odpowiadająca na zarzuty narosłe od czasów nowożytnej krytyki religii. Halik sytuując się pośród myślicieli ponowoczesności, mówi o chrześcijaństwie przenikniętym miłością, w którym jest miejsce dla tęsknoty, żarliwości, ale również dla wątpliwości i „nocy ciemnej”. Z całej publikacji przebija przekonanie, że tylko wiara, nawet chwiejna, daje ocalenie, a odkryta głębia miłości sprawia, że życia nasze nabiera sensu. „W miłości – puentuje całość rozważań praski teolog – najbardziej jesteśmy sobą. W miłości jesteśmy ludzcy, najbardziej ludzcy. Ale właśnie w tym i tylko w tym, w czym jesteśmy najbardziej ludzcy, w pełni ludzcy, ludzcy aż po brzegi, wręcz arcyludzcy, objawia się nam i daje to, co jest bardziej niż ludzkie” (s. 254). Miłość pozwala odkryć w końcu i zobaczyć Źródło-Trójkę, która zaprasza do wspólnoty. „Oto jest Bóg, kończy refleksję Halik, który rozkręca świat ruchem miłości, oto jest Bóg, który zaprasza cię do tańca miłości, a w tańcu tym przenikają się niebo z ziemią, łaska z naturą, boskość i człowieczeństwo, Boża Trójca z triadą cnót, przez którą tanecznym krokiem wejdziemy do wieczności. Wieczność nie jest cmentarnym spokojem, wieczność jest wiecznym ruchem, tańcem miłości!” (s. 253).

Książka Halika „Chcę, abyś był” to głęboka i rozbudowana medytacja nad miłością. Czeski teolog nie jest systematykiem, a jego teksty żadną miarą nie przypominają traktatów teologicznych. To raczej uporządkowane eseje, które rozwijają krok po kroku i oświetlają z różnych stron przewodni temat. Nasycone licznymi odwołaniami do myśli filozoficznych i teologicznej XIX i XX wieku, a także bogate w myśl świętych i mistyków stanowią doskonałą lekturę zarówno dla wprawionych teologów, jak i poszukujących przewodnika na drodze wiary.

EUGENIUSZ SAKOWICZ

Marek Skierkowski, *Uczłowieczony Bóg. Chrystologia fundamentalna*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2013, ss. 510.

„Uczłowieczony Bóg” – określenie to może wydawać się niezrozumiałe, szczególnie dla osoby, której wiedza religijna, a konkretnie ta z zakresu chrześcijańskiej doktryny (teologii) nie jest „ożywiana” przemyśleniami, jak również nie jest konfrontowana z wyzwaniem czasów współczesnych. Z drugiej strony podobne, czy nawet tożsame pojęcie „antropomorfizacja Boga” nawet dla teologa zawsze ma konotacje negatywne. Bóg przecież nie został stworzony „na obraz człowieka” i nie można Wszechmogącemu przydawać cech ludzkich, tym bardziej wyobrażać na